Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack, LEIPZIG.
Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — Lipsk, Piątek, 10 Czerwca. — №. 33.

Lipsk, dnia 9 Czerwca.

Plany wytępienia narodowości polskiéj w Polsce, na Litwie i Rusi, odebrały Moskwie urok jaki posiadała wśród narodów słowiańskich, zmniejszyły jéj wpływ na te narody, a przez to znacznie osłabiły jéj potęgę i znaczenie polityczne.

Národni Listy najpoważniejsze pismo czeskie w Nrach 142 i 143 z r. b. podały artykuł p. t. Słowianie! baczność! który wykazuje, że pobratymcze nam narody widząc postępowanie Moskwy w Polsce, oceniły nareszcie jak należy jéj opiekę, i z pogardą odsuwają ją od siebie. Artykuł ten podajemy naszym czytelnikom w tłumaczeniu.

I.

„My Czesi i inni Słowianie, wyjąwszy Polaków, przez długi przeciąg czasu, Bóg wie dla jakich powodów, uważaliśmy Moskwę za naszą obronę i tarczę zasłaniającą nas od nieprzyjaciół. Były to marzenia, w których się lubował niemal każdy patryota słowiański. Powstanie polskie, które nam pod wielu względami otworzyło oczy, jakby uderzeniem gromu ocuciło nas z snów błahych i wywołało u nas ruch wszechstronny, dotknęło naszych stron najwrażliwszych, poruszając najgłębsze serca naszego tajniki. Niby fata morgana zniknęły od razu czcze marzenia i rozwiane zostały surową rzeczywistością. Niektórzy tylko nasi rodacy nie mogąc się pozbawić złudzeń, upornie występowali przeciwko Polakom, i im bardziéj świadczyła przeciwko nim rzeczywistość, tem mocniéj jéj zaprzeczali.

Naród czeski, wypełniając posłannictwo swoje, musi dążyć do zdobycia politycznéj swobody. W tem dążeniu, nie powinien i nie może spodziewać się pomocy od téj władzy, która depcze wszelką wolność, która naród polski czczemi frazesami i obietnicami zbywała, a potem gwałtowną swoją nienawiść okazując, najwymyślniejszemi sposobami prześladuje, katuje i tępi?

Nie Polakom ich słowiańskie pochodzenie w obec „słowiańskich“ władz Rosji nie pomogło; owszem dla tego, że są Słowianami, chce ich rząd moskiewski w niewoli utrzymać.

Kto bacznie śledzi politykę rozszerzania się Moskwy, ten wie dobrze, że wszędzie się narzucała za protektorkę słowiańszczyzny, a jéj dzienniki wymownie ją za taką głosiły. Mówimy „narzucała się“ boć w rzeczywistości nigdy nie była ona protektorką i nigdy nią z powodu przyrodzonych jéj własności być nie może. Drobiazgowemi usługami pociągała ku sobie łatwowierne i dobroduszne plemiona słowiańskie. Posyłała im, to książki, to rady, ajenci jéj szumnemi słowy mówili o sympatjach Moskwy do nich — litowali się nad ich ujarzmieniem i deklamowali o wolności!... Powiedział Chrystus: „Z uczynków poznacie ich.“ — Ale plemiona słowiańskie, bez samopoznania, nie dojrzałe, wątłe i słabe, z zapałem słuchały tych świetnych deklamacji, i wdzięcznie przyjmowały moskiewskie dary i obiecanki... Pochlebiało im, że znalazł się rząd w Europie, który o nich pamięta, a był to podług nich rząd najsilniejszy; nie pytały więc jak ta protekcja gdzie indziéj np. w Polsce wygląda; a gdy coś o niéj złego usłyszały, nie wierzyły rzeczywistości i winę na Polaków zrzucały... Dobrze więc szły Moskwie jéj interesa słowiańskie, szczególniéj za czasów panowania Bacha w Państwie Rakuzkiem... boć tylko w ciemnościach niewolnictwa taka roślina wykwita...

Czytelnicy odgadną jaki jest cel polityki moskiewskiéj...

Ten tylko może nie zgadzać się z naszym poglądem, który nie widzi zamiarów Moskwy lub ten kto chciałby zaprzeczyć faktycznego jéj względem nas stanowiska.

Staraniem rządu moskiewskiego u wszystkich plemion słowiańskich było zawieranie bliskich stosunków i zjednywanie sobie wpływowych mężów, którzyby z wiedzą lub bezwiednie, podług jego planów działali na ziomków. Przez nich opanowała Moskwa organa opinji publicznéj, czasopisma i w ogóle piśmiennictwo krajowe. Starała się o to, aby jak najwięcéj pisano o niéj, aby nią się tylko ogół zajmował i do niéj coraz bardziéj takim sposobem zbliżał się.

Pisano więc głównie o potędze Moskwy, o jéj bogactwach, o wielkości narodu moskiewskiego, o dobroduszności, szlachetności i wspaniałomyślności cara — i wszystko to podnoszono co imponowało słowianom. — O Polsce i Polakach nie dozwolono wcale pisać, chyba o ich ciemnocie, o smutnych chwilach ich przeszłości. Wolno tylko było plwać na Polaków, potępiać ich i odkrywać słabe ich strony. Takim sposobem chcieli osłabić wpływ Polaków na Słowiańszczyznę.

Na poparcie tego cośmy powiedzieli, łatwoby nam było dać przykłady z literatury wszystkich ludów słowiańskich (wyjąwszy Polaków). Dość jednak rzucić tylko okiem na literaturę czeską lat ostatnich, aby się przekonać, jak wiernie jéj przedstawiliśmy charakter. Ztąd też gdy polskie powstanie wybuchło, cała niemal

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

La Cause Polonaise en face des Partis en France, Paris 1864 *chez Dentu.*

Autor broszury zaczyna od ogólnego poglądu na stan współczesnéj Europy, i stawi poważne pytanie, o ile Chrystjanizm wpłynął na życie zbiorowe społeczeństw. Nie zapuszczając się w wieki oddalone, za przedmiot swego zapatrywania się, bierze ostatniego wieku dzieje i stan obecny Europy, jako wynik bezpośredni przeszłości, szczególnie w stosunku do Polski. — Przebiegając pospiesznie lecz treściwie zasługi Polski dla cywilizacji i religji, stawi obraz zbrodniczego zaboru Polski i obojętności państw chrześcijańskich w obec tak okropnego faktu i w obec stuletnich zbrodni i wysileń zaborców, dla zagłady 20-miljonowego narodu.

Śród wytężonéj stuletniéj walki z zaborcami, śród rozpaczy w swych niepowodzeniach, oprócz wiary w pomoc Boga, któremu Polska zawsze została wierną, nie mogła, powiada autor, ku komu innemu jak ku Francji zwrócić swoje nadzieje, jako ku swemu naturalemu sprzymierzeńcowi. — Ileż historycznych momentów miała Francja, w których z łatwością mogła przyjść w pomoc Polsce!

Rzucając zasłonę na Ludwika XV, podczas pierwszego podziału Polski, po czem wkrótce nastąpiła rewolucja i upadek monarchji francuzkiéj; na traktacie w Bale podczas dyrektorjatu, Francja będąc zwycięzką, miała dobrą zręczność nakazać warunki w imie wolności i postępu, zawdzięczając zarazem wierność i życzliwość Polski dla siebie. Pod różnemi protekstami, z których najgłówniejszym był: obwinienie o brak prawdziwego liberalizmu, — nic nie uczyniono. Jeszcze dogodniejsza zręczność przedstawiła się podczas traktatu Campo-Formio, gdzie Francja była wszechwładną. — Lecz Napoleon poświęcił Polskę dla swoich przyszłych widoków. — W 1812 roku, podczas wojny z Moskwą, odbudowanie Polski, było bardzo łatwem; Napoleon tego nie uczynił i wkrótce potem sam upadł. — W 1830 roku, rząd materjalny i wsteczny Filipa Ludwika, oddał Polskę na pastwę Mikołajowi.

Po pospiesznem przebieżeniu wyżéj przytoczonych faktów, następuje najważniejsza część broszury, o obecnym stanie rządu i społeczeństwa francuzkiego. Ta część, pomimo trudności i drażliwości przedmiotu, jest najbardziéj interesującą dla polskich czytelników, którzy nie są bliżéj obeznani z wewnętrzym stanem Francji.

Mówiąc o wstąpieniu na tron Napoleona III. śród wielkich pokładanych na nim nadziei, dodaje autor, iż częstokroć panujący pomimo potęgi ich genjuszu i woli, nie posiadają siły nadludzkiéj i muszą się obliczać z elementami, które stanowią ich narzędzia i środki działania; — nadto, napomyka autor, że i panujący mają swoje osobiste widoki, które oceniać nie do niego należy. Tu następuje analiza elementów składowych społeczności francuzkiéj, którą dosłownie przytaczamy.

„Szlachta francuzka, jak powiadają historycy, zginęła po większéj częci w Crecy i Poitiers, duch rycerski zatarł się z ligą publicznego dobra, i ostatnie odbicie jéj blasku zgasło w Bayardzie i na królu pasowanym przez niego na rycerza. Richelieu zadał jéj cios ostatni, gdyż towarzysze Turenna i Villorsa byli niczem innem jak dworakami z manjerami regencji. Dzisiaj spostrzegamy tam imiona starodawne, zajęte interesami więcéj praktycznemi, niżeli uczucia rycerskie.

„Duchowieństwo francuzkie, jako partja, zjednoczyło się i zlało od dawna ze szlachtą. Ich tendencje i działalność polityczna, stały się jednakiemi.

„Jeżeli po za granicą tych dwóch cząstek partji legitymistycznéj, legitymistyczność albo prawo Boskie liczy jeszcze niektórych adherentów pomiędy burżuazją, to się dziać tylko może w skutek wyjątkowego zwichnięcia ludzkiego umysłu; ponieważ to nie leży w jéj własnym interesie, ani w interesie ogólnym francuzkiego narodu i jest to raczéj skutkiem próżności lub tym rodzajem śmieszności, którą Moliere przedstawia w Bourgeois-gentilhomme.

„Partja orleanistowska, rekrutuje się prawie wyłącznie w burżuazji; gdyż członkowie ze szlachty, połączeni z nią niegdyś, jeżeli nie przez opinje polityczne, to przez korzyści jakie zeń mogli wyciągnąć, nie wahali się dać nowy przykład odstępstwa, pod rządem cesarskim, do którego też najznaczniejsza część burżuazji, niegdyś orleanistowska, przyłączyła się dla tych samych pobudek.

„Możemy przeto ze stanowiska wspólności ich dążeń socjalnych, zlać wszystkie te odcienia interesów, w jednę partję pod nazwą burżuazji.

„Przy uprzednich dwóch partjach, partja mówiąc właściwie ludowa, składa się z robotników wiejskich czyli chłopów i wszystkich zwanych ogólnie uwrierami (les ouvriers).

inteligencja nasza, jako też starzy gazet czytelnicy, dopóki się dokładnie sprawa polska nie wyjaśniła, przeciwko Polakom wystąpili, gdy tymczasem lud czeski, nieskalany dotąd tym moskiewskim wpływem, idąc za głosem serca, był na stronie Polaków.

Carscy jurgeltnicy czuwali nad tem, aby się nigdzie u Słowian nie zbudził duch niepodległości, ani narodowa duma, ani poczucie téj siły, która na sobie saméj polega. We wszystkich dziełach i czasopismach ówczesnych dowodzili jak licznym jest naród moskiewski, a jak słabemi są w obec niego inne plemiona słowiańskie. Cyfra Moskali rosła, a innych Słowian malała. Z moskalami łączono Rusinów; zaś Polaków, Czechów i południowych Słowian rozdrabniali na Bóg wie ile plemion i gałęzi. Naprzeciw 60 milionowego narodu moskiewskiego, stawili 6 i pół milionów czeskich słowian, 11 milionów Polaków i t. d., nadto wyliczali mnóstwo nazwisk, jako to: Czesi, Morawianie, Szlązacy, Słowacy, Mazury, Kaszubi, Polacy, Serbowie, Chorwaci, Sławończycy, Dalmaci, Korutanie, Hercogowini, Czarnogórcy, Istriacy i t. p. — a to w tym celu aby ci ostatni w obec kolosu moskiewskiego wydali się tak maluczkiemi, że im niepodobna nawet samym myślić o przyszłości. Myśl jakiegobądź zbliżenia się tych plemion między sobą, za obrębem Moskwy, była dla niéj drzazgą w oku. Jedność i spójność rodzi siłę i własnéj siły poczucie — a to było i jest przeciwne planom moskiewskim.

Gdy na Wiedeńskiéj Radzie Państwa zbliżyli się Polacy do Czechów — ileż to się pajawiło w moskiewskich pismach napominań, aby Czesi téj polityki zaniechali jako reakcyjnéj?! Oderwanie się Słowaków od pismiennictwa Czeskiego głównie staraniom Moskwy przypisać należy, jak to wiemy z najpewniejszych źródeł, pomimo zaprzeczenia „Pestbud. Ved.“ Nadto agitują Moskale między południowymi Słowianami i pod pozorem prawosławnéj wiary przeszkadzają połączeniu się Serbów z Chorwatami... A jakichżeto używali intryg ażeby rozróżnić Serbów z Czarnogórcami, Hercogowińców i Bośniaków z Serbami, i ażeby wszelkie samodzielne przytłumić dążenia?

Historja jeszcze nie jeden ciekawy szczegół tych intryg wyjaśni! Imiona Czech, Polak i Serb, ponieważ są wyobrażeniem narodowéj indywidualności, politycznéj niezależności i własnych dziejów — są dla Moskwy wstrętne, woła więc wszędzie: „Bądźcie Słowianami!“

Ten manewr jest następstwem owéj taktyki, któréj używał Bach, który nie chciał wychowywać Czechów, Węgrów, Polaków, ale samych Austrjaków, czyli narodowych mieszańców, to jest ludzi bez duszy, powolne narzędzia rządu. Tak samo jak z pojęciem Austrji łączy się pojęcie niemczyzny — tak i z pojęciem słowiańszczyzny łączy się pojęcie moskiewszczyzny. — Gdyby byli szczerymi, zawołaliby zamiast: „Bądźcie Słowianami!“ — „bądźcie Moskalami!...“ ale widzą, że tym wykrzyknikiem zepsuliby swoją chytrą i ostrożną politykę, działają więc zwolna i podstępnie. Słowianin ma znaczyć według nich Moskal. Teraz więc wychodzą dopiero na wierzch skryte plany moskiewskie!

Kiedy dawali nam potworny projekt wszechsłowiańskiego języka i wszechsłowiańskiego pisma, nic innego nie mieli na myśli jak język rosyjski i rosyjskie pismo. Dowodząc jak pożądanymby był wspólny słowiański język, zwykle dodają, ale musi to być jeden z żyjących języków słowiańskich — a jakiż inny być może jeżeli nie najbardziéj rozszerzony język moskiewski? Zobaczmy co pisze jeden z najpopularniejszych dzienników moskiewskich „Moskovskie Wiedom.“ w N. 91 z d. 25 Kwietnia (7 Maja) roku bieżącego.

Autor artykułu p. t. „*Plemie* polskie w obec *narodu* słowiańskiego,“ (już sam tytuł jego bardzo charakterystyczny!) pan Sergiej Szipow, b. dyrektor Komisji Spraw Wewnętrznych w Królestwie Polskiem, podając środki najprędszego i najłatwiejszego uduszenia i zniszczenia Polaków, przychodzi do następujących wniosków:

1) Na wszystkie nie tylko wyższe ale i niższe urzędy nominować tylko dobrze myślących moskali, a polaków jak najmniéj dopuszczać do urzędów.

2) Na nauczycieli w szkołach polskich nominować tylko moskali.

3) Starać się o to ażeby mieszkańcy Królestwa Polskiego jak najprędzéj złączyli się z mieszkańcami innych części Imperji w jeden nierozdzielny naród, a jedność językowa jest najsilniejszym węzłem łączącym narody; przeto trzeba rozpowszechnić na téj ziemi wszechsłowiański to jest moskiewski język (sic)... Daléj mówi. „Nie mądrzeby było kształcić i zachowywać polską narodowość. Język polski używany przez małą liczbę ludności, nie może ostać się w obec języka moskiewskiego, którym mówi 60 milionów ludzi! Z rozwojem rosyjskiéj literatury (Niemcy mówią: kultury), umrze ten język naturalną śmiercią, jeżeli sztucznie podtrzymywanym nie będzie. Tak zniknęły wszystkie prowincjonalizmy w potężnéj Francji z rozszerzeniem obecnego języka francuzkiego.“

— To wszystko bardzo jest jasne? Jestto ta sama mowa, któréj Niemcy używają do nas Czechów. Co zdziałali już Moskale w Polsce i co jeszcze zamierzają przeprowadzić, to samoby i u nas przeprowadzili.

Ale na szczęście, tak dalece ani my, ani też Polacy nie upadli, ażebyśmy w obec petersburgskiego rządu mieli być stawiani na równi z francuzką Burgundją albo Szampanją.

Narodami jesteśmy jeszcze. Mamy narodową historję naszą, za którą się rumienić nie potrzebujemy, któréj się nie zaprzemy, aby zostać Moskalami!

Myśmy już wstrząsali światem, gdy moskale jeszcze nie byli jednolitym narodem lecz massą barbarzyńskich plemion żyjących na sposób azjatycki; myśmy już bili się za wolność, gdy carowie moskiewscy mordowali się między sobą jako tatarscy książęta.... Polak i Czech mają jeszcze dobre imie i poczciwą sławę w Europie — ufają w swoją przyszłość polską i czeską a nie moskiewską ani niemiecką!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 5 Czerwca.

Wczoraj znowu około 200 osób wywieziono do Rosji: jest to 63 transport z Warszawy w ciągu półtora roku. Większa część takich transportów wynosiła po 400 i po 500 osób, ale choćbyśmy wzięli za średnią cyfrę 300, to wypadnie około 20,000. Najbardziéj przybliżoną do prawdy zdaje się być cyfra 400 na każden transport przecięciowo, coby dało ogólną liczbę 25,200. Ale pamiętać trzeba że już przed wybuchem powstania Moskwa przez długi czas napychała Sybir jeńcami, że z prowincji posyłano wprost całe tłumy do Rosji i że w powyższéj liczbie nie mieści się tak nazwany przez Moskali rekrut, nabrany z Warszawy przed samym wybuchem, a na prowincji przed i po wybuchu powstania. Wiadomo, że spędzano tam całe gromady młodzieży i dojrzalszéj ludności i pędzono wprost do Rosji w sołdaty, donosząc współcześnie, że z tego lub owego powiatu zabrano tyle a tyle rekruta. Z Litwy podają ilość wywiezionéj ludności na 120,000 i nie można bynajmniéj téj liczby uważać za przesadzoną. Jeżeli to kraina moskiewska jak zapewniają carskie dzienniki, zkądże się tam znalazła potrzeba tak ogromnych deportacji; przeciwnie tak czysto moskiewski kraj trzeba było użyć w najwłaściwszy dla rosyjskiéj krainy sposób, przeznaczyć na miejsce deportacji. Cóż robić? w ostatnim razie zgodziłbym się opuścić polską Warszawę aby mieszkać w rosyjskiém Wilnie.

Pomiędzy wywiezionemi wczoraj wyliczają: pannę Guzowską (niewiadomo co się dzieje z dwoma drugiemi; o jednéj ciągle utrzymuje się twierdzenie, że umarła w szpitalu w skutek chłosty), pannę Plichciankę, panią Dąbrowską, p. Swiętochowską i pannę Mystkowską.

30,000 próśb i skarg na panów zebrały komisje włościańskie, według wczorajszego *Dzien. Powsz.* To znaczy niedobór, bo w instrukcji polecono aby w każdéj osadzie znalazły komisje przynajmniéj dwie skargi uzasadnione; a że osad liczy się 22,000, to jeszcze samych uzasadnionych skarg brak 14,000. Mimo całéj gorliwości komisji peregrynacyjnych, rezultat więc mniejszy niż przypuszczano. W jaki sposób te bandy reformatorów wschodnich traktują przeciw własności i w jaki sposób wyzyskują dobrą wiarę ludu, to wia-

---

. . . „Rolnik przywiązany do ziemi, jest z natury swojéj niepostępowym, a przeto mniéj przystępnym dla postępu światła, które do niego dochodzi za pośrednictwem miejscowych interesów albo kościelnego dzwonka. — Lecz jeżeli polityka jest dla niego często obcą i obojętną, nigdy mu nie braknie na zdrowym rozsądku i na uczuciach ludzkości i zawsze chętnie idzie za popędem danym mu w tym kierunku.

„Uwrier nie przywiązany do ziemi, wolny od drobnych trosk ścieśniających jego porywy ducha i umysłu, żyje z dnia na dzień swą pracą, śród ciągłego ścierania się z rezultatami cywilizacji i postępu, prawdziwy trubadur społeczności, rzuca się cały ze swą imaginacją i popędami: uczucia dobra i sprawiedliwości; sympatja dla cierpiących, politowanie dla niewinnéj ofiary, odbijają się żywiéj w jego sercu i czynią go pohopniejszym do czynu.

„Wojsko francuzkie, rekrutując sie we wszystkich klasach narodu, składa się naturalnie z trzech elementów, o których wyżéj mówiono; lecz masa naturalnie należy do elementu ludowego. Siła wojska i duch czysto francuzki, płyną mu z tego źródła.

„Jesteśmy głęboko przekonani, iż z rzadkiemi wyjątkami, przypadającemi wyłącznie na oficerów rang wyższych, chcących spokojnie korzystać ze zdobytéj pozycji, wojsko francuzkie jest zawsze gotowe iść z entuzjazmem za swoim przewódcą, dla poparcia i zrealizowania każdéj wzniosłéj idei.

„Młody oficer francuzki, gdyby nawet nie podzielał bezinteresownego poświęcenia się żołnierza, przez uczucie honoru wojskowego i dla swéj perspektywy przyszłości, nie zaniecha nigdy spełnienia swego obowiązku.

„Wojsko francuzkie oprócz swéj wyższości, którą mu daje uczucie narodowe nad wszystkiemi wojskami Europy — i któréj tylko wojsko polskie może drugi przykład przedstawić, posiada jeszcze przymiot nieoceniony, ten impet, który nazywają furia francese.“

Po skreśleniu rozmaitych elementów, z których się składają główne frakcje narodu francuzkiego, autor zastanawia się nad stosunkiem ich do Polski.

Partja legitymistyczna i duchowieństwa, wzdychają do powrotu stanu rzeczy przed rewolucją 1789 r. i to ich rezonowania:

„Związek Rosji z Prusami i Austrją, przedstawiając zasadę prawa boskiego i staréj monarchji, zdoła tylko przywrócić we Francji restaurację téj saméj zasady i tegoż rządu. Polska ze swym duchem narodowości, niepodległości i wolności, będąc w bezustannéj walce ze swemi ciemiężcami i z ich zasadami, jest jedyną przeszkodą urzeczywistnienia błogich marzeń téj partji. Ztąd pochodzi zawzięta niechęć przeciw myśli odbudowania Polski; ztąd napadania i potwarze na męczeński naród, które się objawiają przez organa mówców i prasę legitymistyczną.

Pod wpływem tych samych zasad idei — z rzadkiemi wyjątkami — duchowieństwo jest tych samych przekonań.

Minął czas, w którym szlachta francuzka brała dewizę: *La noblesse oblige*.

Burżuazja fraucuzka po kilkowiekowéj pracy, przez rozwój inteligencji i przemysłowości, zdobyła sobie wielkie i zasłużone stanowisko, pod nazwą tiers état. Znajomi są, mówi autor, bohaterowie Żyrondy i olbrzymy konwencji. — Lecz ze smutkiem wyznać potrzeba, iż raz zdobyte stanowisko, użyła potem na swą korzyść i po utracie ducha który ją rozniósł, wzięła za dewizę: „Każdy dla siebie, każdy u siebie.“

Gdy się z nimi mówi o Polsce, o jéj świętych prawach, o uczuciach ludzkości, o interesie cywilizacji; zawsze się słyszy odpowiedź: My nie możemy przejść Niemcy całe, ażeby potem bić się z Prusami, Austrją i Rosją. — Tak mówią nawet i ludzie wykształceni, którzy wiedzą dobrze, z jakich elementów i ludów składa się Austrja i że Prusy oprócz prowincji polskich i tych, które im podoba się nazywać dzikiemi, są raczéj niemieckiemi niż pruskiemi patrjotami. — Wiedzą oni, że nie ma potrzeby iść do Polski przez Niemcy; wiedzą, że choćby mały korpus przez morze Baltyckie i Czarne wkroczył do tego kraju, który bez broni i amunicji wojennéj, od kilkunastu miesięcy wytrzymuje walkę z groźnem straszydłem dla Europy, mały ów korpus stałby się tą śnieżną kulą, która strącona ze szczytu góry, tworzy niepokonaną lawinę.

W tych dwóch frakcjach narodu francuzkiego jest wielka liczba ludzi, którzy nie widzą zbawienia i dobra swojéj ojczyzny, jak tylko w związku z carem moskiewskim i nie wahaliby się uściskać zakrwawione ręce katów Polski.

Lud francuzki nie ma dotąd jeszcze organu, któryby bezpośrednio był jego przedstawicielem.

domo już z wielu opisów; przytoczę tu jeszcze fakt następujący: W jednéj wsi zjawiła się owa komisja, rozdała wszystko co znalazła do rozdania; nietylko gospodarze, komornicy, ale każdy parobek, cała czeladź dwoska uzyskali zagony, dane im przez właściciela na tak zwany przysiewek, i budynki wyznaczone na ich czasowe pomieszczenie. Po dopełnieniu tego aktu carskiéj łaski, wyruszyli dobroczyńcy w dalszą drogę; aliści wraca do dworu fornal przypadkiem wysłany gdzieś z interesem: żal mu się zrobiło i słusznie że sam jeden nie miał udziału w tem łatwem nabywaniu majątku. Jak ów poeta Szyllera, spóźnił się do podziału świata, wszystko już było rozdane. Nie tracąc jednak czasu, siada na konia i goni komisję; dopędza ją na drodze, i przedstawia swoją pretensję. „A cóżeś ty miał dotąd?“ pytają się go, „Ha, stajnią miałem“, odpowiada. „No, to stajnia do ciebie należy.“ I ruszyła komisja daléj w swoją drogę.

Tych sławnych darowizn nie biorą na serjo ani właściciele, ani włościanie; zapewne i komisje i rząd carski na serjo o nich nie myśli; rzeczywista intencja jest tutaj tylko dezorganizacja i podburzanie. W wielu miejscach dzieje się tak, że zjeżdża komisja, zajmuje na rezydencję najczęściéj karczmę i nie pytając się wiele o dziedzica, rządcę, lub wójta dawniejszego, zwołuje chłopów, odbiera od nich skargi, słucha pretensji, mówi perory o łaskawości cara, zapowiada aby nie płacili ani nie odrabiali nic panu, i gołosłownie obdarza ich chatą i gruntem według przytaczanych już opisów. Natychmiast po wyjeździe takiéj komisji, lub współcześnie nawet, zjeżdża miejscowy naczelnik wojenny okręgowy z odpowiednią asystencją kozaków lub piechoty. Staje we dworze gdzie oczywiście przyjmnją go gościnnie, dają obiad, leją wino i wódkę. Po wyjeździe komisſi udaje się taki pan naczelnik do zgromadzonych jeszcze chłopów, lub zgromadza już rozbiegłych i ma do nich perorę trochę innego rodzaju: „To co wam komisja powiedziała to na późniéj; to może będzie tak w swoim czasie, a teraz pamiętajcie, że ja tu jestem władzą, ja rządzę, mnie tylko słuchać należy. Jak dotąd odrabialiście i płacili tak daléj róbcie; pamiętajcie żeby mi żadnych skarg na was nie było ze strony pana, a nie to baty, sybir, knuty! Chłopi drapią się w głowę na takie *dictum acerbum* i uznając powagę knuta, w ogóle nie puszczają się na nadużycia, ale przekonanie szerzy się między nimi, że panowie przekupują naczelników i dla tego carska łaska na nic im się nie zda. Tego też właśnie chcą Moskale i cała ta dwulicowa komedja na ten skutek obrachowana. W ostatecznym rezultacie wszyscy i właściciele i włościanie mają protekcję moskiewską, choć nie bardzo pewną i drogo opłacaną, a nienawiść i rozdraźnienie klas się zwiększa. Czy to nie ładna próbka staréj maksymy *divide et impera*.

Z Poznańskiego, 6 Czerwca.

☐ Otóż w dalszym ciągu donoszę wam o świeżych bezprawiach pruskich. Nie sądźcie przecież iż je przesyłam do pisma waszego dla tego, aby przeszły do dzienników zagranicznych i wywoływały spółczucie dla nas. Bynajmniéj, te rozrzewniania ludów zachodu nad niedolą naszą budzą we mnie ckliwość jak każda odgrywana czułostka co kłamie miłość. Spisuję te bezprawia dla tego, iż postępowanie najezdzców jest tłem do obrazu, na którym życie nasze się uwydatnia, a zarazem odsłania nam ich naturę w całéj nagości, którąśmy znać powinni aby się ubezpieczyć, jeżeli już nie od brutalnéj przemocy, to od sztucznego podejścia. Wszakże nie dawniéj jak przeszłego roku otumaniły nas dobre chęci Austrji, a jeżeli nie zawierzyliśmy jéj zupełnie, nie zachowaliśmy jednak potrzebnéj ostrożności, postępowaliśmy z taką nieoględnością, jak gdyby pod nogami naszemi nie było żadnéj przepaści, jak gdyby nas przedzielały wieki od krwawéj łaźni — rzezi galicyjskiéj. Wszystko co się dziś dzieje nie jest wcale anormalnym ustępem w dziejach rządów zaborczych, lecz jest następstwem zawsze praktykowanego systematu

Prusacy od czasu podziału Polski na chwilę nie zboczyli od niego, w miarę tylko okoliczności łagodzą swoje postępowanie lub stają się okrutnymi. A w takich to momentach gdzie rozpasanie odbiera rządom zdrowy rozum stanu, najwyraźniéj rozpatrzyć się w nich można i wynieść dla siebie potrzebną naukę. Spodziewać się téż trzeba, że odtąd nie znajdzie się żaden Polak — jak się to przed obecnemi wypadkami nie raz zdarzało — którvby w prawach opartych na dość liberalnéj konstytucji, w wyższéj oświacie, widział łatwiejsze porozumienie się z Prusakami niżeli z Moskalami i Austrjakami, i w razie konieczności możeby był wybrał rządy pruskie nad całą Polską w miejsce dwóch innych. Lecz obecne pamiętne, które nam tak dobitnie wymierzają, wyleczy niewątpliwie najupartszego zaściankowego dyplomatę jak najradykalniéj, od zaufania złudliwym połyskom wolnomyślnych ustaw pruskich i książkowéj niemieckiéj oświaty.

Opowiem wam świeże wydarzenie wielce podobne do tego, które jeden z męczenników więzienia ołomunieckiego, opisał piórem maczanem wyraźnie we łzach i krwi, a któreście zamieścili w odcinku pisma waszego.

Nad koleją żelazną wiodącą z Poznania do Wrocławia, leży miasto powiatowe Kościan, gdzie istnieje dom karny przeznaczony na więzienie dla dawnych złodziei, którzy po wypuszczeniu nie zabrali się do pracy, dla żebraków w sile wieku, dla wszystkich włóczęgów, opilców, których miejscem zamieszkania bywają szynkownie, jednem słowem dla ludzi najniemoralniejszych

Do téj jaskini zepsucia wrzucono około 200 naszéj młodzieży, wśród któréj mnóstwo niedorostków bo uczniów gimnazjum, podejrzywanych, iż ich serca oblał promień tchnienia bożego, i że przejęte zostały uczuciem miłości ojczyzny. Za tę zbrodnię rozkazał p. Madai landrat kościański a obecnie komisarz policyjny departamentu poznańskiego z nieograniczoną władzą, odstawiać tam wszystkich, których przy rewizjach spotykają po domach obywatelskich bez legitymacji, nie zadając sobie nawet trudu indagowania, a cóż dopiero oczekiwania wyroku sądowego jak prawo nakazuje. Skoro więzień stanie na miejscu, odbierają mu pieniądze, zegarek i rzeczy, strzygą przy saméj skórze włosy, dają grubą koszulę, ciemny wełniany ubiór obcisły, blachę z numerem na rękę i zapędzają do rąbania drzewa, tkania płótna, wełnianych koców, robienia cygar i t. p.

Uwięzieni składają się: z właścicieli ziemskich, dawnych oficerów z armji postronnych narodów, uczniów gimnazjum, a mianowicie z Chełmna i Ostrowa, właścicieli fabryk, zarządców dóbr, rzemieślników i z włościan. Największa część z nich nieodbywała nigdy w życiu żadnéj ręcznéj pracy, a tu od razu mają wykonywać na wydział, ten zaś który na czas oznaczony nie wykończy, zostaje wsadzonym na łaty — to jest deski urządzone w ten sposób, iż na nich ani stać ani siedzieć nie można bez męczarni. Dzieje się téż, że nasi męczennicy całe noce przepędzają na tych torturach. Panem nieograniczonym ich życia jest Niemiec z polskiem nazwiskiem v. Zaluskosky. Łatwo sobie wyobrazić usposobienie człowieka, który całe życie przebywa w pośród wyrzutów społeczeństwa. Porozumieli się téż najzupełniéj z p. Madajem co do traktowania naszych więźniów, i obchodzą się z nimi nie jak surowi urzędnicy, lecz jako amatorowie pastwienia się, fenomen psychologiczny, jakiego dość często doznają męczennicy nasi pod wszystkiemi trzema zaborami.

Zdarzyło się przed tygodniem, iż niektórzy więźniowie tak już byli znękani, iż bądź co bądź postanowili się ratować ucieczką. Znalazło się razem sześciu, a między tymi Francuz nazwiskiem Dotis przy nich dwóch żołnierzy tylko. Usiłowali wydrzeć im broń, krzyknąć na daléj pracujących, aby się ratował kto może, i uciekać po za mury więzienia. Nie wiedzieli iż większe siły wojskowe były w pobliżu, które się zbiegły natychmiast na zrobiony alarm. Zbiegło się i więcéj więźniów, żołnierze wzięli ich na cel, a ci nadstawiwszy piersi wołali: aby ich zabijano. Jednakże oficer nie zakomenderował ognia, kazał tylko uderzyć bagnetami — więźniowie się rozbiegli.

Wtenczas dyrektor v. Zaluskosky kazał jednego po drugim kłaść i bić batami. Zaczęto egzekucję od ucznia sekundanera ze szkół ostrowskich Mielickiego, dając każdemu od 10—15 plag, i kiedy się już dopuszczono téj zniewagi na trzydziestu osobach i następnego kłaść chciano, ten wyznał że jest rannym i plag nie przeżyje.

Ponieważ zbyt wielu było świadków, aby zabiwszy go można było utrzymywać, iż umarł naturalną śmiercią, posłano po lekarza Dr. Kunca, a ten poświadczył niebezpieczny stan delikwenta i umieścił go w więziennym lazarecie — gdzie jest także Frąckiewicz ze zgruchotanemi nogami, o którym wam w jednéj z mych korespondencji donosiłem, i oficer z armji tureckiéj W.

Obecnoćć lekarza, człowieka z ludzkiem sercem pomimo że jest Niemcem, wpłynęła na rozbestwionego dyrektora i zaprzestano dalszéj egzekucji.

Pożywienie codzienne téj męczonéj młodzieży składa się z miseczki rozgotowanego grochu lub kartofli i kawałka czarnego chleba, a nie dopuszczają do nich innego posiłku mimo usilnych próśb Polek z miasta i okolicy. Jeżeli wykryją, że który jest z pod zaboru moskiewskiego, odstawiają go tamże natychmiast, jak to w tych dniach zrobili z Okońskim mydlarzem i innymi, których nazwisk dowiedzieć się nie mogłem.

W miarę jak więźniów aresztowanych dla braku legitymacji przybywa, dla zrobienia miejsca wypuszczają rzeczywistych włóczęgów skazanych za wyrokiem sądowym, chociaż kary nie wysiedzieli. Tak zadekretował komisarz policyjny Madaj, a władza policyjna natrząsa się z władzy sądowéj w Prusiech.

Nie zapomniał także p. Madaj o propagandzie luterskiéj na wzór schizmatyków, i zastrzegł aby uwięzionym nie pozwolić wziąć do ręki żadnéj innéj książki tylko protestancką biblję, taką któréj wydanie nie zatwierdzone powagą kościoła katolickiego.

POLSKA.

Nr. 235. **Odezwa.**

Zaszczycony ufnością Rządu Narodowego, który dekretem z d. 6 b. m. Maja, udzielony mi przez komisarzy swoich mandat, potwierdził, poruczając mnie, jako komisarzowi pełnomocnemu, kierunek wszystkich prac narodowych we Francji i Anglii, za obowiązek mój uważam uwiadomić o tém rodaków, wzywając ich powtórnie do łącznego służenia sprawie ojczystéj.

Gdy zaś zasoby kraju szesnasto-miesięczną walką i bezprzykładném niszczeniem go przez wroga wyczerpane, wszystkim potrzebom obecnéj chwili podołać nie są w stanie, zmuszony jestem ogłosić jednocześnie, iż żołd najbardziéj potrzebującym z rodaków, dotychczas wypłacany, wstrzymać teraz muszę. Wiem doskonale, iż żołd ten szczupły, aż nadto był zasłużonym, a wyswobodzona ojczyzna pewnoby chleba dla walczących za nię synów nie szczędziła, dziś jednak, kiedy jeszcze o jéj wyswobodzenie chodzi, ufam wzniosłości uczuć młodzieży polskiéj, iż uzna w sumieniu swojém, że wszystkie środki, jakiemi rozrządzać możemy, dzisiaj jedynie na potrzeby krajowe obracane być winny, a nie domagając się od Rządu Narodowego grosza na chléb powszedni, sama go sobie zdobędzie témiż siłami, które w pracach i poświęceniach narodowych niosła ojczyznie w ofierze. Na gościnnéj ziemi francuzkiéj nie zabraknie uczciwéj pracy. Zdobywając teraz własną usilnością środki do życia, złożycie, Rodacy, ojczyznie jeszcze jeden dowód, żeście jéj krwi i poświęceń nie sprzedawali; zyskacie u obcych poszanowanie dla siebie, a gdy tylko środki na przesłanie was na plac boju pozwolą — co, ufam, że wkrótce nastąpi — staniecie do walki silniejsi jeszcze jedném zwycięztwem odniesionem w zapasach z ciężką dolą. Chcąc, o ile tylko możność pozwala, dać czas każdemu z rodaków do wyszukania sobie pracy, tym, którzy żołd pobierają, do 6 Czerwca wypłacać go będę, ostrzegając jednak zawczasu, iż po upływie tego terminu, wszelkie podobne wypłaty wstrzymane zostaną.

Pewien jestem, iż Szanowni Rodacy szukając zatrudnień dla uczciwego życia, nie dadzą się uwieść namowom, mającym na celu zużytkowanie krwi naszéj i życia na korzyść spraw nam obcych, a nawet duchowi narodowemu i jego tradycjom wstrętnych, pamiętając, iż krew nasza i życie do ojczyzny przedewszystkiém należy i do téj idei, któréj służyliśmy, stojąc w szeregach narodowych. Ojczyzna na nas rachuje; ojczyzna z chorągwią swoją przekazała nam cześć imienia polskiego. Nie masz między nami, i nie będzie odstępcy, ani sług nieprzyjaciół wolności.

Tę ufność w waszą szlachetność wśród nowych prób, jakie przenosicie, Rząd Narodowy oświadczyć mi wam polecił. Wytrwamy przy naszym narodowym sztandarze, wierni mu i nieskalani, a chwile trudu przeminą, i da nam Bóg wkrótce oglądać wyswobodzoną ojczyznę.

Paryż, d. 29 Maja 1864 r.

Komisarz pełnomocny Rządu Narod. w Francji.

(L. S.) (podp.) A. Sapieha.

— Podaliśmy wiadomość z gazet rosjskich o mnóstwie polaków wygnanych z Białorusi za wyznawanie katolickiéj religii. Projekta zniesienia kla-

---

Kilku ludzi szlachetnych, należących do elementów towarzystw wyżéj wspomnianych, wzięli na siebie obronę sprawy polskiéj i stali się organami uczuć narodu francuzkiego. Bardzo nieliczni niestety, lecz oni to, są jedynymi obrońcami sprawy polskiéj w całem szerokiem humanitarnem znaczeniu. Szlachetne głosy podnoszone w sprawie polskiéj, w senacie, w Ciele prawodawczem, przez prawdziwie francuzkie serca, jak równie niezmordowany głos kilku dzienników w sprawie sprawiedliwości i ludzkości deptanych przez Moskwę, wypływają z tego źródła.

Jest jeszcze jedna partja, która wypłynęła z burżuazji i którą nazywają czysto republikańską. — Mniéj znacząca przez liczbę, jak przez swą działalność. — „Chętnie przyszlibyśmy Polsce w pomoc, dla wydobycia się z pod jarzma — powtarzają oni — lecz nie chcielibyśmy za nic w świecie; żeby cesarz szedł na jéj pomoc; gdyż podobna ekspedycja gdyby się udała, mogłaby utrwalić. . . . .“

— Jakie to wzniosłe i prawdziwie republikańskie uczucie!?

— Z téj to partji, kilka wymownych głosów dało się słyszeć w Ciele prawodawczem, domagając się wyłącznie swobód wewnętrznych i zaprzeczając we względzie Polski zasad narodowości i solidarności pomiędzy ludami.

Po skreśleniu wewnętrznego stanu Francji, autor broszury dotyka jéj dziejów zewnętrznych w przebiegu ostatnich lat kilkunastu. Rozmaite sprzeczności w działaniu, obwiniające rząd francuki: w wyprawie krymskiéj i włoskiéj, tak dziwnie zakończonych; — w osadzeniu Rzymu wojskami francuzkiemi; — w zamknięciu portu Gaety, przed włoskim bohaterem; — w zawarciu traktatu paryzkiego 1856 roku, gdzie tak lekkomyślnie dyplomacja przyjęła zwodne obietnice carskiego agenta; — zniewagi przyjęte tak obojętnie, dane przez Gorczakowa gabinetowi tuileryjskiemu etc. etc.; — tłumaczy autor tym stanem wewnętrznego rozładu społeczności francuzkiéj.

Nic jednak autor broszury nie wspomina do jakiéj partji sam cesarz Francuzów należy.

Nie dziwimy się temu wcale, bo to zagadka dla całego świata.

Nie traci jednak nadziei i przytacza wymowne słowa wierzącego: „Biada ludzkości gdy wstecz się cofa, prędzéj czy późniéj, będzie naprowadzoną na drogę postępu, lecz przez okup ciężkiéj pokuty, — czego historja strasznych dostarcza przykładów; i wtenczas cesarstwa, królestwa i pyszne miasta, podobne są do owych bogato ozdobionych pogańskich ofiar, prowadzonych pod nóż albo na całopalenie.“

Na ostatek kończy autor odezwą do cesarza francuzkiego, aby przyszedł w pomoc Polsce, dopomógł rozwiązać się Austrji z jéj nienormalnego położenia, dopełnił jedności Włoch, wrócił swobodę Węgrom, przyczynił się do zlewku niemiekich kawałków w jedną całość etc., a wtenczas nowa era szczęścia i pokoju, do któréj wzdycha ludzkość, byłaby ufundowaną dla wiecznéj chwały Francji i dla zapewnienia dynastji Jego Cesarskiéj Mości.

sztorów, prześladowanie siostr miłosierdzia na Litwie, tajemnicą osłonięte działania ks. Łubieńskiego i głośna propaganda schizmatycka pomiędzy ludem, dostatecznie wykazuje stan zagrożony kościoła w Polsce. Podróżni z Lubelskiego przybyli opowiadają według *Gazety Narodowéj*, że osobom które brały udział w powstaniu i dobrowolnie się stawiły władzom moskiewskim bez broni, komendanci pozostawiają do wyboru albo Sybir, albo przyjęcie prawosławia moskiewskiego.

— Stan społecznego zamieszania wymownie maluje korespondent *Schles. Ztg.* w numerze z 5 Czerwca. Opisuje działania i propagandę komunistyczną mokiewskiéj komisji włościańskiéj powiatu piotrkowskiego, która namawia chłopów do zabierania i niszczenia lasów i gruntów, targa umowy, zachęca do czynnego występowania przeciwko właścicielom większym, usprawiedliwia zamachy na ich osoby. Toż samo robią komisje włościańskie i mirowi pośrednicy na Litwie i Rusi. Wątpimy, ażeby z usunięciem Milutyna i powołaniem na 13 Czerwca tych komisji do Warszawy, ustała propaganda komunistyczna. Prowadzić ją będą oficerowie, a tyle złego zasiano, że czasu potrzeba będzie długiego, i bardzo energicznego działania, ażeby stan rzeczy poprawić i otworzyć możność załatwienia kwestji włościańskiéj.

— List otrzymany z Augustowskiego przedstawia sposoby pacyfikowania pożarami i zniszczeniem, których Moskwa używa. Mówi on także o bardzo smutnym objawie nieposłuszeństwa dla władz narodowych niektórych obywateli, o czem i z innych okolic donoszą, które to nieposłuszeństwo, skłoniło tamtejszego komisarza do wydania energicznego postanowienia nakazującego używania surowych kar na wyłamujących się od spełniania obowiązków, które nakazanemi będąc przez prawną władzę kraju, i nie mogą być postawione w kategorji tych obowiązków, których spełnienie zależném jest wyłącznie od uznania lub woli pojedyńczego indywiduum. Za to, z innych okolic odbieramy pocieszające wiadomości o wzroście patryotyzmu pomiędzy włościanami. Objawy jego, pomimo chaosu socjalnego, są coraz częstsze i dobrą otuchą napełniają uczciwe serca.

— Z Galicji donoszą o niezmienionym stanie surowéj represyi. Jéj naczelny wykonawca p. Mensdorf-Ponilly wyjechał ze Lwowa dla zwiedzenia wschodnich obwodów Galicji i Bukowiny, co zapewno nowe środki obostrzenia sprowadzi dla tamtych okolic. Trzy rządy dla wykrycia narodowéj organizacji urządziły ogromną tajną policję, która wielu rzeczy dowiaduje się przez nieroztropną i występną gadatliwość tych rodaków, co będąc za granicą w bezpiecznych miejscach i niewiedząc o wielkiéj pomiędzy sobą liczbie ajentów, swobodnie, bez należytéj ostrożności tyle za granicą potrzebnéj co i w kraju, mówią o środkach, sposobach działania i o osobach działających.

— Z Paryża przy wysyłaniu zeszłego roku francuzów chcących się bić za naszą wolność, komitet tamtejszy nie robił dokładnego wyboru. Pomiędzy więc wielu najzacniejszych cudzoziemców, wcisnęli się tajni ajenci moskiewscy, którzy teraz plują kalumnie na Polskę do Norda i Presy. Policja zaś pruska obecnie sprowadziła w Poznańskie i do Prus zachodnich cudzoziemców, którzy podosłoną chęci służenia naszej sprawie służą tajnéj policji pruskiéj. Niewiadomo jakiego pochodzenia są ci ludzie, ale przedstawiają się w charakterze francuzów, dla których my polacy mamy zawsze tyle sympatji, miłości i zaufania. Podobne indywidua wysłane zostały i do Galicji.

— Witalis Smochowski współredaktor Gazety Narodowéj za artykuł w num. 181 z. r. O ludzie wiejskim przez sąd wyższy wojskowy we Lwowie, skazany został na 4 miesiące więzienia, utratę z kaucji 300 zlr. i zniszczenie zabranych egzemplarzy.

— Nasz korespondent przedstawia w Poznańskiem stan rzeczy, który jak się wyraża *Constitutionelle Oesterr. Ztg.* pod względem miary nieszczęścia, postawi wkrótce mieszkańców na równi z naszymi ziomkami w Królestwie. Jenerał hr. Waldersee, który więźniom kazał przed sobą czapki zdejmować, wyjechał z Poznania do Berlina na posadę gubernatora, jeszcze surowszy jenerał go zastępuje. Moskale nieprzestają nalegania o stan oblężenia w polskich prowincjach pod zaborem pruskim. Kilka razy zapowiadali go w swoich pismach już jako zdecydowany, — pruski zaś rząd który go wykonywa z całą bezwzględnością i surowością wojskową, dotąd niewidział potrzeby proklamowania go i tłumaczy się przed sprzymierzeńcem, iż w rzeczywistości zaprowadził stan oblężenia.

— Piszą nam z Wilna pod dniem 20 Maja. W katedrze Wileńskiéj św. Stanisława, policja wileńska pod dowództwem pomocnika policmajstra Nożewa, czyhała w przedsionku kościelnym na wychodzące damy, z których do 30 osób aresztowała za suknie nie już czarne, ale bronzowe i błękitne wstążki u kapeluszów. Uszanowała Moskwa matkę wileńskich kościołów, bo w przysionku (mówię najświętszą prawdę), sam pan Nożew podnosił wierzchnie suknie, szukając pod spodem czarnego ubrania, a jednéj damie zdarto wierzchnią suknię z krynoliną, ubrania te i wszystkie damy zostały zaprowadzone do policji, a będąc brutalsko złajane przez policmajstra pułkownika Saranczewa, tłumaczyły się, że nie są w żałobie; okazało się że winą były błękitne wstążki, które policja uważa za jakieś umówione znaki rewolucyjne; Policmajster zakończył przemowę: „że wtenczas będą wolne, jak rak swiśnie na zielonym moście, co nie prędko nastąpi.“ Nie chcemy wierzyć, żeby za suknie wysyłano; ale czegóż nie możemy spodziewać się? Pytanie teraz w co trzeba się ubierać: czarny — żałoba, zielony — nadzieja, czerwony — krew oznaczają i są zabronione.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki ministerjalne pruskie, które nigdy nie chciały przyznać, że wielkie mocarstwa wzięły się do oręża w obronie tylko praw narodowości Księztw niemiecko-duńskich, i które w każdéj chwili chętnieby oddały je choćby pod tatarskie, hotentotskie, a nawet moskiewskie jarzmo, byleby ztąd dla Prus powiększenie terytorjum, potęgi i wpływu wyniknęło; z złośliwą radością chwytają w téj chwili wiadomość, że ks. Fryderyk nie okazał w Berlinie spodziewanéj gotowości przyjęcia roli najpoddańszego lennika korony Pruskiéj.

Kreuz-Ztg. tryumfuje, że się jéj przepowiednie ziściły, bo od samego początku téj roboty, nieraz powiada powtarzaliśmy, że należy zawczasu temu zapobiedz, żeby chętka panowania ze strony księcia Fryderyka, nie przygotowała nowych trudności dla Niemiec, gdy te zechcą zapewnić sobie silne rękojmie przeciw ponowieniu się duńskich napaści, a tu już ta chętka panowania występuje, chociaż książe dotąd jeszcze nie wszedł na tron.

Obok tego otwartego charakteru nieprzyjaźni junkierskiego organu i innych bismarkoskich sprzymierzeńców, dyplomacja austrjacka i wielu państw drugorzędnych niemieckich, widząc coraz zwiększające się szanse księcia Fryderyka, rozwijają nadzwyczajną czynność i nie szczędzą wszelkiego rodzaju zabiegów żeby sobie zawczasu zapewnić sympatje przyszłego władcy księztwa Szlezwig-Holsztein-Lauenburgskiego. Trudno sobie wystawić niezmordowaną wytrwałość i zawziętość tych zapasów i ta nowa wojna wewnętrzna i dyplomatyczna, chociaż mniéj uderza w oczy Europy niż wojna z Danią, nie mniéj jednak jest roznamiętniona.

Tymczasem w saméj sprawie, któréj rezultat przypuszczalny tyle obudza sprzecznych intryg, jeszcze nic nie zapowiada jéj zakończenia. Jeszcze dziś mamy troiste przypuszczenie; albo wojna na nowo za trzy dni, albo zawieszenie broni jeszcze na dni piętnaście, a potem wojna, albo nareszcie owo spokojne zakończenie, mające wywołać nowe choć już może nie krwawe zatargi.

Według listów z Kopenhagi objawia się tam ciągle i coraz bardziéj wojownicze usposobienie. Pełnomocnikom duńskim w Londynie posłano nowe instrukcje żeby nie przystali na długi rozejm. Na czwartkowem posiedzeniu konferencji pełnomocnik duński wystąpił z skargą przeciw gwałceniu zawieszenia broni ze strony prusko-austryackiéj, ponieważ prusacy egzekwowali kontrybucje po dniu 12 Maja, a przytem usuwając pastorów i nauczycieli szkolnych w Szlezwigu północnym i osadzając w ich miejsce niemców, wywierają antyduński wpływ na ludność téj prowincji, co może być bardzo szkodliwem dla interesu Danji jak przyjdzie do głosowania. W obec tych dwóch faktów rząd duński nie może pozwolić na przedłużenie zawieszenia broni, jeżeli nie otrzyma materjalnych rękojmi, że warunki rozejmu ściśle zachowane będą ze strony mocarstw niemieckich.

Wyjaśnia się teraz nieco ponowione wystąpienie wielkiego księcia oldenburgskiego z pretensjami do Holsztynu, dowiadujemy się bowiem że Rosja która poprzednio oświadczyła w Londynie, iż w razie usunięcia zasady nienaruszoności monarchji duńskiéj, dopomni się o dawne prawa domu Gottorp, obecnie zrzekła się tych pretensji na rzecz młodszéj linji, to jest oldenburskiéj.

Pełnomocnik szwedzki oświadczył, że Szwecja nie może przystąpić do proponowanego przez Anglję rozgraniczenia, albowiem sama tylko linja rzeki Eider może być rozgraniczeniem między Niemcami i Danią nietylko pod względem międzynarodowych interesów, ale i z powodów strategicznych i militarnych.

Jednem słowem śmiało powiedzieć można, że dużo jeszcze wody przepłynie w Eiderze nim ta sprawa w ten albo ów sposób załatwioną ostatecznie zostanie.

Depesza z Wenecji donosi, że austrjacy obchodzili w d. 4 b. m. rocznicę bitwy pod Magentą. Jenerał Benedek utrzymuje, że w tym pamiętnym dniu Austrjacy odnieśli zwycięztwo. Można przypuścić że garnizon austrjacki w Wenecji nie długo obchodzić będzie uroczyście pamiątkę bitwy pod Solferino.

Wiedeńska *General Correspondenz* donosi że gubernator Galicji przesłał prezesowi okręgu tarnowskiego notę w przedmiocie stroju narodowego polskiego. W nocie téj przypomniano wyraźnie, że nie istnieje żadne prawo ani postanowienie zabraniające noszenia polskiego stroju, i że nie ma bynajmniéj powodu do podobnego zakazu. Kto miał udział w powstaniu i nie posiada innego ubrania, nie powinien być karanym za używanie tego stroju. Jedynie noszenie nieprawne znaków pewnych stopni wojskowych lub symboli politycznych, ma być karane przez sądy wojenne.

To ogłoszenie zasługiwałoby na pochwałę, byleby za niem nie ukrywały się surowe środki przedsiębrane ciągle pod panowaniem stanu oblężenia.

Dzienniki stanów północnych dawnéj rzeczypospolitéj amerykańskiéj, zapewniają bliskie zwycięztwo unjonistów. Nam się zdaje, że najlepszym w tym razie barometrem jest stan giełdy, a w ciągu tygodnia papiery północne spadły, a agio wexlowe podniosło się z 83 na 85.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń, 7 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji londyńskiéj, niemieccy reprezentanci zgodzili się na przyjęcie *ad referendum* propozycji duńskiéj, względem czternastodniowego przedłożenia zawieszenia broni, pod warunkiem, że jeżeli przez ten czas linja demarkacyjna nie zostanie stale oznaczoną, kroki nieprzyjacielskie zostaną rozpoczęte na nowo.

Petersburg, 7 Czerwca. Dzisiejszy *Journal de St. Petersburg* donosi: Sprawujący interesa w Rzymie baron Meyendorf, otrzymał polecenie przedstawienia sekretarzowi stanu kardynałowi Antonelli, pisma odwołującego z téj stolicy, dotychczasowego nadzwyczajnego posła hr. Kisielew (który już dość dawno opuścił Rzym). Misja hr. Kisielew może być tym sposobem uważaną za skończoną.

Wywóz towarów do Kaukazu i Persji został otworzony.

Wczorajsza petersburska *Börsen-Ztg.* zawiera najwyższy ukaz znoszący cło wywozowe z Moskwy i Polski dla handlu europejskiego. Wyjątki stanowią: drzewo, potaż, maty, pijawki, gałgany, jaja jedwabników i kości wszelkiego rodzaju, prócz palonych i mielonych.

Korfu, 7 Czerwca. Król Jerzy przybył tu wczoraj i został z wielkim zapałem przyjęty.

Londyn, 6 Czerwca. Konferencja zgromadziła się w téj chwili, usposobienie reprezentantów jest następujące: Duńczycy przyjmują jako *ultimatum* propozycję angielską co do linji demarkacyjnéj. Reprezentanci niemieccy odrzucą tę demarkację.

Pełnomocnicy Anglji, Francji i Rosji, zaproponują nową linję demarkacyjną, jeszcze niekorzystniejszą dla Danji.

Duńczycy odmówią nawet przyjęcia *ad referendum* téj nowéj propozycji, jak również przedłużenia rozejmu.

Posiedzenie zapewne na niczem się skończy i zostanie odroczone do czwartku.

Turyn 6 Czerwca. Dowiadujemy się że w Tripoli prochownia wyleciała w powietrze.

Uroczystość statutu obchodzoną była wczoraj we wszystkich miastach Włoch.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych, minister robót publicznych, odpowiadając na interpelację w przedmiocie pogłosek o przedaży kolei żelaznych, oświadczył, że dotąd nic w tym względzie nie postanowiono.

Minister dodał, że rząd w tym przedmiocie zasięgnie pierwéj rady Izby.

W Senacie przedstawiono projekt prawa przeciw pojedynkom.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**